

Dzień jak co dzień

Ozon ściskam w garści
Chcę zdusić poranny brak wiary
Słowa spływają ze szklanki
Gaszą pomruki
Przebudzone

Wyławiam twoje spojrzenie
Grzejące w siarczysty mróz
Może kupię też
Gorący podpłomyk
Dobra wymówka
By schować się w domu

Bez strachu patrzę
Co mnie uwiera

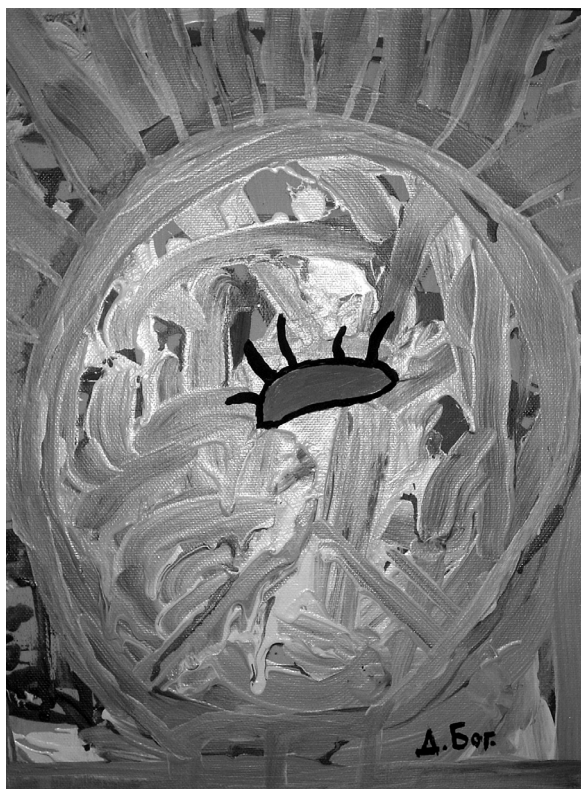
Los
Czy roboczy dzień

Krew moja karuzela

Krew moja karuzela
Podnosi się z przepaści
Senne głązy
Dojrzewają
W gęstwinach
Milczy zmęczony wiatr

Język dopiero raczkuje
A już powietrze chciałby
Kąsać

Krew moja karuzela
Kolebie się
Z wolna



Dejan Bogojević